NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 10 Katowice, dnia 8-go marca 1931

Na niedzielę trzecią Postu

Lekcja.

Efez. V. 1—9.

Bracia! Bądźcież naśladowcami Bożymi, jako synowie najmilsi; a chódźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas, i wydał samego siebie za nas obiatą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności. A porubstwo i wszelka nieczystość, albo łakomstwo, niechaj nie będzie ani pomienione między wami, jako świętym przystoi: albo sprosność, albo głupia mowa, albo żartowanie, które do rzeczy nie należy, ale raczej dziękowanie. Bo to wiedzcie, rozumiejąc, iż wszelki porubca, albo nieczysty, albo łakomiec (co jest bałwochwalstwo) nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnemi słowy, albowiem dla tegoć przychodzi gniew Boży na syny niewierności. Nie bądźcież tedy uczestnikami ich. Albowiemeście byli niekiedy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu. Jako synowie światłości chódźcie. bo owoc światłości jest we wszelakiej dobrotliwości i sprawiedliwości i prawdzie.

Ewangelja.

Łuk. XI. 14—28.

W on czas wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta. przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: przez Beelzebuba, książęcia czartowskiego. wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od niego z nieba. A on skoro ujrzał myśli ich. rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone. będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty. A jeśliż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? dla tego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego. w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nadeń nadszedłszy zwycięży go. odejmie wszystką broń jego. w której ufał, i korzyści jego rozda. Ktoć nie jest ze mną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynidzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie nalazłszy, mówi: wrócę się do domu mego. skądem wyszedł. A przyszedłszy. najduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie, i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się; a wszedłszy, mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi. któreś ssał. A on rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego, i strzegą go.

Żywot św. Tomasza z Akwinu nauczyciela Kościoła

7 marca.

Od czasu, kiedy ewangelista Jan święty i apostół narodów Paweł święty zaprzestali pisać, nie było nikogo, którzyby z taką dobitnością i przejrzystością objaśniał tajemnice Boskiego objawienia, jak św. Tomasz z Akwinu. Urodził się roku 1226 z hrabiów z Akwinu na zamku Rocca secca (czyt. Roka seka, co znaczy: sucha skała). Kiedy chłopiec miał lat pięć, oddano go na wychowanie do O.O. Benedyktynów na Monte-Cassino. Młody Tomasz tak świetnie w naukach i doskonałości chrześcijańskiej postępował, i taki okazał bystry rozum, że kiedy doszedł lat dwunastu. odesłał go ojciec za radą opata na uniwersytet do Neapolu. Miasto to zwano „rajem ziemskim", ale zamieszkałym przez „szatanów". Wśród otaczającego go zgorszenia tęsknił za klasztornem ustroniem na Monte-Cassino. Jednakże poddając się konieczności, oddał się modlitwie i naukom. w których taki robił postępy, że profesorów swoich wprawiał w zdumienie. Wszystkich oczy były na niego zwrócone, jedne pełne zazdrości, drugie uszanowania. Naraz, dopiero siedmnaście lat licząc, oblekł się w sukienkę świętego Dominika, i wstąpił w Rzymie do uniwersytetu. Cały Neapol się zadziwił, wszyscy to zganili, a rodzina zaprotestowała. Wtedy Tomasz, chcąc ujść napierań się matki, prosił przełożonych, aby mu pozwolili udać się do Paryża, co też nastąpiło. Ale w drodze dwaj jego bracia służący w Toskanie przy wojsku, ujęli go i odprowadzili na zamek Rocca secca.

Teraz matka i dwie siostry wszelkich dokładały starań, aby go odwieść od zamiaru, ale to nic

nie pomogło, owszem Tomasz począł im mówić o marnościach tego świata, o słodyczy miłości Bożej i piękności nieba, tak, że starsza siostra, która już była zaręczoną, odpowiedziała narzeczonemu i sama wstąpiła do klasztoru. Kiedy bracia po roku wrócili do domu i dowiedzieli się, że Tomasz obstaje przy swoim zamiarze, straszliwie się rozgniewali. „Co?“ zawołali, „hrabia z Akwinu ma nosić zwyczajny habit, jeść wyżebrany chleb i niby niewolnik chodzić z wygoloną głową? Nie, na to nie pozwolimy!“ Potem zdarli z niego zakonne odzienie, sponiewierali go i wrzucili do więzienia zamkowego, znajdującego się we wieży. Tomasz z pokorą przyjął to złe z nim obejście, i dziękował Bogu, że mu pozwolił cierpieć dla Jego chwały, a zarazem się cieszyć, że w samotności będzie mógł z większem skupieniem ducha się modlić.

Widząc bracia, że ich okrucieństwo nic nie pomogło, wpadli na inny szatański pomysł. Wprowadzili oni do więzienia jego piękną, w umizgach wyćwiczoną dziewczynę. Tomasz przelękły, wezwał na pomoc Jezusa i Marji, wyrwał z komina głównię, i tak bezwstydną kusicielkę bić począł, że ta czemprędzej uciekła i już więcej przyjść się nie ośmieliła. Potem węglem narysował krzyż na ścianie, ukląkł przed nim i długo, długo się modlił, aż strudzony zasnął. Wtem ujrzał dwóch Aniołów, którzy przepasawszy biodra jego srebrnym pasem, zaręczyli, że odtąd ciało jego wolnem będzie od pożądliwości cielesnych.

Po dwóch latach więzienia ułatwiła mu starsza siostra tajemną ucieczkę do Neapolu, gdzie bez zwłoki złożył śluby zakonne, a więc już rodzina nie mogła się o niego dopominać.

Przełożeni wysłali go na dalsze nauki do Kolonji, gdzie wtedy uczył na całą Europę słynny Albertus Magnus. Tu Tomasz wzbogacał swe wiadomości, ale ponieważ był zawsze pokorny i milczący, przeto uważano go za niedołęgę, i szyderczo dano przydomek: „niemy sycylijski wół“. Jeden ze współuczniów ulitował się nad rzekomo tępogłowym Tomaszem, i ofiarował się tłomaczyć mu na kolegiach słyszane wykłady. Tomasz z wdzięcznością przyjął ten dowód przyjaźni, lecz kiedy przyjaciel tłomacząc jedno trudne pytanie, całkiem się powikłał, wtedy Tomasz tak jasno, dobitnie i po uczonemu pytanie rozwiązał, że przyjaciel poznał, iż się na Tomaszu pomilił. Ale daleki od zazdrości, owszem ucieszony, zdarzenie swoje opowiedział nauczycielowi Albertusowi, który zarządził zaraz publiczną dysputę. Na tej dyspucie miał Tomasz najprzód pewien artykuł wiary objaśnić, potem bronić go przed zaczepkami współuczniów. Tomasz lekko i z objawem duchowej wyższości; wykładał, że wszyscy zdumieli się i — zamilkli. Wtedy sam Albertus począł zbijać wywody Tomasza, nie szczędząc najzawiklańszych i najtrudniejszych zarzutów naukowych, ale Tomasz żadnego pytania nie zostawił bez odpowiedzi, tyle wykazał bystrości rozumu i zapasu nauk, że sam Albertus pełen zdziwienia wykrzyknął: „Ten niemy wół tak raz kiedyś zaryknie, że się po całym świecie rozlegać będzie!“

Wyświęcony na kapłana z taką rzewnością odprawiał Mszą świętą, że często znajdowano ołtarz jego łzami skropiony. Niedługo powołano go na nauczyciela teologji. Obok tego urzędu, często wchodził na kazalnicę, i przemawiał do ludu z takiem namaszczeniem, że słuchaczom zdawało się, iż Anioła słyszą, i z tego powodu wiele cudownych nawróceń nastąpiło. A kiedy mawiał o miłości Jezusa do ludzi, musiał przerywać sobie kazanie, bo płacz głośny powstawał w kościele.

W roku 1252 wysłano Tomasza do Paryża na osiągnięcie godności akademickich. Osięgnął je też tak chlubnie, że przeciwko dotychczasowemu zwyczajowi ofiarowano mu katedrę w akademji. Wtenczas z całej Europy poczęli się zgromadzać słuchacze w niebywałej dotąd liczbie. Tomasz święty rozwinął wtenczas swe czynności literackie. Ponieważ wtenczas drukowanych książek nie było, tylko pisane, przeto Tomasz zgromadził kilku pisarzy, i równocześnie wszystkim dyktował. Zanim zabrał się do pisania lub czytania, zawsze w modlitwie prosił Boga o objaśnienie. Pewnego razu powiedział, że u stóp krzyża Zbawiciela więcej się nauczył, aniżeli ze wszystkich książek. Obawiał się jednakże, czy książki jego nie zawierają co takiego, coby się sprzeciwiało prawdziwej nauce wiary. Wtedy ukazał mu się Chrystus, mówiąc: „Tomaszu, coś o mnie napisał, napisałeś godnie i prawdziwie, jakiej nagrody żądasz za to?“ Na to Tomasz odpowiedział: „Żadnej innej, Panie, tylko Ciebie samego!“

Napisał wiele przepysznych hymnów, które do dziś kapłani odmawiają w kościelnych godzinkach. Ale i lud śpiewa je nabożnie, a mianowicie ów wzruszający do głębi serca hymn: „Przed takim wielkim Sakramentem“.

Sterawszy siły nadmierną pracą, jeszcze w stosunkowo młodym wieku umarł. Było mu objawionem, że nić żywota jego jest już krótka. Prosił przeto swych przełożonych, aby mu było wolno w klasztorze w Neapolu na śmierć się przygotować. Dozwolono mu tego, ale niedługo Papież Grzegórz X wysłał go na sobór powszechny. Jednak już tam nie dojechał, bo i tak już chory, na drodze zachorzał śmiertelnie, i umarł 7 marca 1274 w klasztorze Fossa nuova, licząc 50 lat życia.

Krzyż

Formę krzyża spotyka się bardzo często w przyrodzie i to we wszystkich jej dziedzinach. W tym kształcie rosną liczne drzewa i rośliny; ptak latający w powietrzu z wyciągniętą szyją i rozpostartemi skrzydłami również podobny jest do krzyża. Pająki i różne inne zwierzęta wyraźnem naznaczone są krzyżem. Także w świecie minerałów i kamieni zauważyć można nie rzadko formę krzyża.

Nawet człowiek w tym znaku jest zbudowany; kiedy pracuje, kiedy pływa, ciało jego tworzy kształt krzyża. Krzyż więc jest jedną z najpierwotniejszych form w naturze i oznacza siłę, utwierdzenie, dla tego też szczególnie wysokie i mocne rusztowania budują na kształt krzyżów.

U wszystkich starożytnych ludów spotykamy krzyż. Mojżesz zawiesił na nim żmiję miedzianą, a Izraelici ukąszeni przez jadowite węże, odzyskiwali pod nim zdrowie.

O krzyżu przepowiadali prorocy starego zakonu. Nawet Egipcjanie mieli o nim swoje przepowiednie, a Rzymianie zdobiąc mieszkania swoją zdobytą bronią, zawieszali ją w formie krzyża na ścianach.

W nowym zakonie krzyż stał się znakiem zwycięstwa, — bo Pan Jezus przez krzyż swój święty odniósł zwycięstwo nad grzechem i sprawcą grzechu szatanem — oraz przedmiotem czci i nabożeństwa u wszystkich chrześcijan. Krzyże zaczęły zdobić ściany mieszkań; krzyże stanęły po drogach i polach, na ołtarzach, wieżach i kopułach kościołów; krzyże lśniły się na piersiach rycerzy i na koronach królewskich; przed krzyżem zaczęli klękać wszyscy: prości i uczeni, ubodzy i bogaci, panowie, książęta i najpotężniejsi mocarze świata.

Pierwsi męczennicy nosili krzyż pod szatami swemi, kiedy szli na stracenie. Wojska chrześcijańskie zdobiły się krzyżem, kiedy urządzały wyprawy krzyżowe na Mahometan, ażeby im odebrać Ziemię św. i grób Zbawiciela. Zakony rycerskie przybierały krzyż jako godło swoje. Pod ochroną czerwonego krzyża znajdują się ranni w nowoczesnych wojnach u wszystkich narodów na ziemi.

Każda pobożna dziewica i niewiasta chrześcijańska chętnie nosi krzyżyk na szyi jako ozdobę, a wszyscy katolicy żegnają się znakiem krzyża św., kiedy wstępują do kościoła przy rozpoczęciu i zakończeniu modlitwy, przy pracy, w smutku i niebezpieczeństwie.

Umierającemu dają krzyż do ręki i nie odbierają mu go nawet po śmierci, z krzyżem kładą go do trumny i na grobie jego znowu stawiają to godło.

We wszystkich przejawach życia krzyż jest nieodłącznym towarzyszem chrześcijanina.

Krzyże z wizerunkiem Zbawiciela w wielu miejscach zasłynęły cudami, u nas w Wielkopolsce wierni szczególnie mają nabożeństwo do krzyża znajdującego się w Ogrójcu przy kościele dominikańskim w Poznaniu. O łaskach tu odbieranych świadczą zawieszone wota.

Największym jednak skarbem całego chrześcijaństwa są szczątki krzyża, na którym umarł Pan Jezus. Za sprawą św. Heleny, matki cesarza Konstantyna W. wykopano je ze ziemi na górze Golgocie.

Długa i mozolna to była praca. Przeszukano i przekopano na kilka metrów głęboko prawie całą górę kalwaryjską.

Wreszcie odgrzebano trzy krzyże zupełnie do siebie podobne: jeden z nich był niewątpliwie narzędziem naszego odkupienia, a dwa drugie krzyżami łotrów straconych wespół z Panem Jezusem.

Aby rozpoznać krzyż Chrystusowy zbliżono za radą ówczesnego biskupa Jerozolimy, św. Makarego, wszystkie trzy krzyże do ciężko chorej niewiasty. Za dotknięciem się krzyża Pańskiego osoba ta, prawie umierająca, od razu odzyskała zdrowie. Prócz tego liczne inne cuda potwierdzały, że w istocie znaleziono drzewo krzyża Zbawiciela.

Św. Helena podzieliła relikwię krzyża św. na dwie części, jedną zostawiła w Jerozolimie, w kościele umyślnie ku temu na Kalwarji zbudowanym, a drugą posłała papieżowi do Rzymu.

Około roku 614 po Chrystusie zdobył król perski Jerozolimę. Wiedząc zaś, że drzewo krzyża jest dla chrześcijan skarbem nieoszacowanym, zabrał je ze sobą, spodziewając się za nie drogiego okupu. Przez 14 lat była tu relikwia w rękach pogańskich Persów, aż cesarz Herakliusz ich wreszcie zwyciężył i do wydania krzyża św. zmusił.

W uroczystej procesji niósł potem cesarz krzyż św. na barkach swoich, aby go w dawnem miejscu w kościele kalwaryjskim złożyć.

To cudowne znalezienie i odebranie krzyża św. z rąk perskich miało ten skutek, że wiele kościołów chrześcijańskich gorąco się starało, aby z niego chociaż drobniutką cząstkę otrzymać. Prośbom tym stało się zadość. Papieże i biskupi Jerozolimy dzielili drzewo krzyża św. wedle możności i rozsyłali je na różne strony świata.

Tym sposobem znajdujemy w wielu kościołach po dziś dzień relikwie krzyża św., gdzie oczywiście są przedmiotem powszechnej czci i uwielbienia. — Któżby zresztą krzyża nie czcił? Na samo wspomnie, że na krzyżu Syn Boży za nas umarł, już się przed nim ugina kolano.

A któż zliczy łaski, jakie codziennie z krzyża św. na nas spływają!

Bóg, miłość i cierpienie

Gdy dusza twoja idzie szukać Boga, wtedy szuka miłości: bo Bóg i miłość, to jedno. Jest to tajemnicą. A drugą tajemnicą jest znaleźć Pana Boga. Tu na ziemi znajdujemy go idąc drogą cierpienia. Tak powstaje święty akord: Bóg, miłość i cierpienie, a wszystkie te trzy tony muszą się odezwać czystym dźwiękiem, jeżeli bolesna dysharmonja nie ma zranić duszy.

Bóg, miłość i cierpienie: w duszy Zbawiciela brzmiały one doskonałą harmonją w chwili jego największego cierpienia, gdy umierając na krzyżu przepełniony miłością zawołał: „Dokonało się!" Tak narzeczony oznajmia światu, że nastąpił związek z ukochaną jego narzeczoną, o którą tak długo i uporczywie walczyć musiał.

Dlatego, duszo kochana, jeżeli szukasz Boga i miłości, nie powinnaś usuwać się od cierpienia. Było to ludzką omyłką, gdy ciemnemi nocami walczyłaś ze swem cierpieniem i chciałaś je odrzucić, mniemając, że ono przeszkadza ci w połączeniu się z Bogiem, że zagradza ci drogę do niego, którego z bolesną tęsknotą szukałaś. Właśnie wtenczas był ci najbliższy; tylko oczy twe go nie widziały, nie poznałaś go.

Narzeczona ludzka raduje się, gdy narzeczony ofiaruje jej swój obraz, klejnot jaki lub inną pamiątkę, która jemu samemu jest droga, bo przypomina mu zdobycie ukochanej. Więc raduj się i ty, kochana duszo! Nic drogocenniejszego nie może ci Bóg dać, jak udział w cierpieniu swojem, jak drzazgę ze swego krzyża, na którym za tak drogą cenę cię odkupił, w dzień wesela z twą duszą.

Żadne cierpienie, jakiegokolwiek rodzaju, nie powinno ciebie oddalać od Boga; bo od niego ono pochodzi, jest dowodem jego miłości. Zewnętrznie jedynie, przez niemoc twego ciała może cię od niego oddalić. Lecz jeżeli wola twa z chęcią przyjmuje cierpienia, dusza twa jest w objęciach Boga!

Życzysz sobie darów i pamiątek godnych twego wysokiego gościa, gdy Bóg z miłością się do ciebie zbliża. A więc kochana duszo, daj jemu, co mu jest najmilsze, co on tobie ofiarował,

to co jest wielkie, święte, boskie; oddaj mu królewski, cenny dar radośnie dźwiganego cierpienia! Uradujesz serce jego więcej przez to, aniżeli byś mu złożyła u stóp wszystkie skarby świata tego.

Ofiarując Bogu twe cierpienie nie zubożejesz, nie stracisz nawet cierpienia. Jeżeli Bóg odejmie od ciebie jeden krzyż, da ci za to inny, cenniejszy jeszcze; bo miłość twa do krzyża, upodobanie w cierpieniu tak wzruszy jego serce, że nie odwróci się nigdy od ciebie.

Duszo ludzka, szukająca miłości, znajdująca cierpienie, posiadająca Boga, miłość i cierpienie są złączone w sercu Boga twego! Do jego serca teskni i zdąża samotna twa dusza. Bóg przygarnie ją, pobłogosławi i napoi uszczęśliwiającą tęsknotą za większą jeszcze miłością i większem cierpieniem!

Wielki Post

Wielki Post czyli „Święte czterdzieści dni", jest najpoważniejszym czasem roku kościelnego. Jest on wiosną Kościoła świętego i jakby porankiem nadchodzącego wielkiego dnia Zmartwychwstania. W tym czasie wiosny duchowej powinno zakiełkować i wzróść nowe życie. W przyrodzie roślina wyrasta i dojrzewa dopiero wówczas, gdy ziarno jest rzucone w ziemię i w niej obumiera. Podobnie też uczyniła niepojęta miłość Boża w dziele naszego zbawienia. Ziarnem stał się Syn Boży. W chwili Wcielenia został przez Ojca jak ziarno rzucony na rolę ziemi, gdzie umiera w okrutnej męce, ażeby po trzech dniach zmartwychwstać i w ten sposób zwyciężyć naszą śmierć i wysłużyć nam możność zmartwychwstania dla chwały niebieskiej.

Stąd głównym motywem liturgji wielkopostnej jest męka, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Chrystusa Pana. Z tego zaś w czasie W. Postu wypływają dwie praktyczne troski Kościoła:

1) pojednanie grzeszników z Bogiem i

2) przygotowanie do chrztu nowych członków społeczności kościelnej. Dziś wobec zniesienia katechumenatu główna troska Kościoła w W. poście ogranicza się do przygotowania wiernych do Sakramentu Pokuty. Dzieje się to przez ścisły post i wstrzemięźliwość większą niż kiedyindziej, a także przez misje, rekolekcje, rozważanie męki Pańskiej i inne ćwiczenai duchowne.

Tak przygotowany Sakrament Pokuty staje się źródłem i skutecznym środkiem nowego odrodzenia, które osiąga swą pełnię w wielkanocnej Uczcie ofiarnej czyli wielkanocnej Komunji świętej.

Wielki Post więc jest czasem pokuty, bo wszystko, co stare i zmurszałe musi obumrzeć i zniknąć przez pokutę. Umartwienie wielkopostne ma sprowadzić śmierć starego ziemskiego człowieka, ażeby z jego prochów narodził się nowy. Ma ono także na celu ściślejsze niż przedtem zjednoczenie społeczności wiernych przez pilniejsze ćwiczenie się w tym czasie w czynnej miłości bliźniego. Z tego powodu w dawnych czasach wierni przynosili podczas składania ofiar przy Mszy św. to, co oszczędzili przez post, jako jałmużnę dla ubogich członków gminy chrześcijańskiej.

Religja jest rzeczą męża!

Często słyszy się mówiących: „Religja jest rzeczą kobiet i dzieci, i ci mają być religijni". Lecz czy mężczyzna może przed Bogiem powiedzieć: „Mam przywilej, być bez religji, inni pełnili za mnie religję?" Nie! religja jest rzeczą mężczyzny.

Religja jest rzeczą męża; gdyż mąż jest ojcem rodziny, głową rodziny. Jak Bóg nazywa się ojcem, ponieważ stara się o ludzi i zadowala wszystkie ich potrzeby, tak też i ojciec rodziny powinien być prawdziwym ojcem, który troszczy się o cielesne i duchowe potrzeby swoich najbliższych.

Religja jest rzeczą męża, to jest: on musi mieć religję, gdyż inaczej może utracić swoją godność i całkiem zmarnieć. Mówią, że można być cnotliwym bez religji. Tak oddziela się relig od obyczajności, wiarę od cnoty. Jest to całki niesłusznie. Może wprawdzie istnieć pewna u ciwość obywatelska, lecz jeżeli mężczyzna nie ma religji, wtenczas wnet runie jego silna podstawa. Jak rozliczne przykłady ludzi niesprawiedliwych mamy, którzy się szczycili ich obywatelską rzetelnością a nędznie upadli! Bez religji, wiary i bez kościoła nikt nie może być prawdziwie uczciwym; gdyż cnota, jakiej żąda Bóg, jest wcale niemożliwą bez chrześcijaństwa i bez łaski. Mężowie, którzy nie mają czasu do modlitwy, co nie mają czasu do chodzenia do kościoła, do nauczania dzieci, mężowie, którzy tylko gonią za pieniędzmi zostają jak Judasz zdrajcami własnej duszy, zdrajcami świętej sprawy, zdrajcami świętej religji, świętego Kościoła. Mężowie, którzy nie są religijni, nie noszą broni Kościoła, nie idą za chorągwią Chrystusa. Mężczyni, którzy nie mają religji są indyferentystami, hołdującymi zasadzie: wszystkie religje, wszystkie wyznania są równe!

„Wszystkie religje są równe" — to wcale nie jest prawdą; są one różne w swem pochodzeniu, różne w swem celu. „Wszystkie wyznania są równe" — to jest także nieprawdą. Mówi to nam każdy człowiek: „Nie wierzę w to, co ty wierzysz, a ty nie wierzysz w to, co ja wierzę", wobec tego wyznania nie są równe.

Religja jest rzeczą mężczyzny. Mężowie muszą walczyć. Jest to świętym obowiązkiem. W naszych czasach mówią: Można żyć i umierać bez Boga, bez religji, bez kapłana! Jeżeli niechrzcone pokolenie, owo nowe pogaństwo wyrośnie, wtenczas zobaczymy, jak nas będą zaczepiali. Dziecko starają się oderwać od Jezusa Chrystusa, małżeństwo starają się uczynić świeckiem i oddzielić od Chrystusa. Są to znaki, że walka wciąż jeszcze trwa.

Mężowie powinni tam stać jako potężna siła zbrojna, jako silna, niewzruszona podpora i jako szermierze; jest to dla męża chrześcijańskiego sprawą honorową, świętym obowiązkiem. Religja jest rzeczą męża!